Nr 111. **Dnia 23 Maja 1872 r.** **Czwartek.** **Dnia 11 (23) Maja 1872 r.**

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie **rs. 8.** (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję Nr. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: Ś. Dezyderjusza B. M.
Piątek: Ś-tej Joanny Wdowy.
Sobota: ŚŚ. Grzegorza VII i Urbana.
Niedziela: Św. Trójcy i Ś. Filipa Ner.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56
Zachód „ „ 7 „ 57.

Długość dnia godzin 16 minut 1
Przybyło „ „ 8 „ 31

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Poniedziałek: S. Magdaleny de Pazzis.
Wtorek: Ś. Germana Biskupa.
Środa: Ś. Teodozji Męcz.
Czwartek: *Boże Ciało.* Ś. Feliksa P.

— Przez rozkaz w wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych, z d. 4go maja, mianowani zostali: Budowniczy 1szej klassy *Krycki*,—Inżynierem i Budowniczym powiatu hrubieszowskiego (od 19 kwietnia): Pomocnik płockiego Pocztmistrza gubernjalnego *Lindenbaum*,—Pocztmistrzem pułtuskim; przetranzlokowani zostali: lubelski powiatowy Inżynier i Budowniczy, Pomocnik Budowniczego *Szabarowski*, i Inżynier i Budowniczy powiatu hrubieszowskiego, Budowniczy 2giej klassy *Pliszczyński*,—na takież posady, pierwszy—do powiatu janowskiego, a drugi—do powiatu lubelskiego (obaj od 19go kwietnia 1872 r.). (D. W.)

— Rektor Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu podaje do wiadomości publicznej, że w skutku rozporządzenia JW. Ministra Oświecenia Publicznego, osoby życzące zapisać się z początkiem roku szkolnego $187^2/_{73}$ w poczet uczennic instytutu położniczego przy klinice akuszeryjnej uniwersytetu, obowiązane są umieć czytać i pisać po rusku, z czego będą egzaminowane przed przyjęciem do instytutu; przyjęte zaś do instytutu, będą zajmować się w ciągu pierwszego roku pobytu w instytucie, niezależnie od obowiązkowych zajęć w klinice, jeszcze praktyczną nauką języka ruskiego po 2 godziny na tydzień.—Przytem nadmienia się, że odpowiednio do obowiązujących przepisów, na uczennice instytutu położniczego mogą być przyjmowane osoby mające nie mniej jak 18 i nie więcej nad lat 30 życia, na dowód czego ma być przedstawioną metryka; niezależnie od tego mają być złożone jeszcze następujące dowddy: 1) świadectwo władzy policyjnej o moralnem prowadzeniu się; 2) od zamężnych zaś wymagane jest nadto pozwolenie męża, poświadczone przez właściwą władzę policyjną. Wszystkie te dowody powinny być przedstawione osobiście Dyrektorowi instytutu położniczego w terminie od dnia 20 sierpnia (1 września) i najpóźniej do dnia 1 (13) września r. b. (Dz: Warsz:)

—Q.— Nowa powieść, nieznanego dotąd pisarza, pana Józefa Ciechońskiego, ukazała się w handlu księgarskim, Tytuł jej „Al'hakim "co ma znaczyć po arabsku mędrzec.

Mędrcem tym jest niejaki Soliman, syn tureckiego Emira, wyznawca proroka, który ożywiony gorącemi pragnieniami zreformowania swego starego społeczeństwa, podróżuje po Europie, aby zbogacić swój umysł studjami nad życiem i wiedzą cywilizowanych ludów. W Rzymie serce młodego uczonego zapala się szaloną miłością dla pięknej patrycjuszki Łucji Patrizzi. Przywiązanie do religii przodków niedługo opiera się w duszy Solimana potędze nowego uczucia; mędrzec zostaje chrześcijaninem, wykrada Łucję i bierze z nią ślub w Apeninach. Następnie młodzi małżonkowie przenoszą się do Paryża, gdzie doktór Soliman staje się wkrótce sławnym przez swoją naukę i bezinteresowną pomoc niesioną nieszczęśliwym. Po kilku jednak latach w piersi syna Wschodu rodzi się tęsknota za rodziną, za czarownym krajem palm i cyprysów. Wyjeżdża więc na Wschód. Od tej chwili zaczynają się dla młodej pary chwile tragiczne. Odtrącony i przeklęty przez starego ojca, Soliman staje się wkrótce przedmiotem wzgardy i nienawiści swoich współziomków. Od domu jego stronią zdaleka; gdy się ukaże na ulicy, szyderstwa i urągania spotykają go na każdym kroku. Po kilku miesiącach piekielnych męczarni, Łucja z dziecięciem umierają z głodu, a Soliman z rozpaczy odbiera sobie życie.

Z tego streszczenia, czytelnik łatwo może nabrać przekonania, że powieść p. Ciechońskiego nie odznacza się wcale oryginalnością pomysłu. Główne jej zalety niespoczywają ani wakcji, ani w rozwoju charakterów, ani nawet w sile obserwacyjnej autora.

Wszystkie te główne czynniki powieściowych kreacji, reprezentowane są tu słabo,—występują w zarysach niepewnych, nieśmiałą kreślonych ręką. Jest jednak nitka, która ten utwór wiąże z produkcjami artystycznemi i z powodu której, niepodobna odmówić autorowi pisarskiej zdolności. Nitką tą jest zewnętrzna szata powieści, koloryt, obrazowanie, styl.

Zdanie wyrażone powyżej, niepotrzebuje wiele motywów. Dość jest zapytać samego autora, z jaką myślą przewodnią pisał swoją powieść,— a z pewnością trudnoby mu było na to odpowiedzieć. Zrazu rzecz zdaje się zapowiadać szerokie pole reform społecznych, walkę jednostki z przesądami i ciemnotą tłumów, przedmiot zawsze wdzięczny dla prawdziwego artyzmu. Stopniowo jednak cały ten obraz rozwiewa się i niknie, a zamiast dziejów społeczeństwa, ukazuje się historyjka dwojga nieszczęśliwych kochanków.

Soliman, ów dumny Soliman, mędrzec,—myśliciel potężny, marzyciel szczytny,—kiedy przychodzi do czynów, ogranicza się na niedołężnem kwileniu i wyciąganiu ręki po jałmużnę.— Upada bez walki.— Nie znalazł dokoła siebie ani jednego przyjaciela,— ani jednej duszy podnioślejszej coby go zrozumieć i ocenić potrafiła. P. Ciechoński nie zastanowił się zapewne, że podobne odosobnienie jest niemożliwością,— że indywidualności wyraziste mogą ginąć pod naciskiem okoliczności, ale zawsze pociągają za sobą innych,— zasiewają w sercach ludzkich ziarna dojrzewające w przyszłości i w tem właśnie spoczywa tajemnica ich historycznej doniosłości.

Łucja, kreślona początkowo dość śmiałemi rysami, jako namiętna, o południowej krwi dziewica, gotowa poświęcić wszystko dla miłości,— w końcu powieści staje się również twarzą bez wyrazu.

Poglądy autora na życie, oparte na podstawach gorącego chrześcijańskiego uczucia, nie są jednak wolne od mistyczno-fatalistycznej skazy. Dowodem tego aż dwa przekleństwa, jedno rzucone przez chrześcjanina ojca Łucji, drugie przez mahometanina, ojca Solimana,— ziszczające się z przerażającą dokładnością na młodej parze. Czyżby autor wierzył naprawdę, że groźba biorąca swe źródło w przesądzie i namiętnej złości, trafia aż do niebios.

Wspomnieliśmy już wyżej, że powieść ta zaleca się pięknym kolorytem. Autor maluje naturę Wschodu i Południa z rzeczywistą miłością, posługując się językiem pięknym, obrazowym choć niezawsze czystym. Ta strona „Alhakima" każe nam wnioskować, że autor od zachwytów nad naturą, które stanowią pierwsze studjum jego talentu, przejdzie do badania serca ludzkiego. Wtedy o utworach jego pomówimy obszerniej.

Wiadomości miejscowe.

= Jeden z podróżników, odbywających drogę statkiem parowym z Warszawy do Bielan w drugi dzień Zielonych Świątek, opisuje nam obszernie swoje wrażenie.

Czytelnicy zapewne pokwitują nas z zieloności brzegów Wisły i z szmaragdowego łąk kobierca, oraz ścisku, sprzeczek i niewygody, panujących zwykle przy przeprawach tego rodzaju.

Zasługuje tam jednak jeden ustęp na uwagę. Statek przepływał ciągle pomiędzy podwójnym szeregiem amatorów kąpieli, którzy w postawach starożytnych gladjatorów przypatrywali się osobom płynącym; a na statku znajdowały się nietylko mężczyzn—były tam kobiety starsze i młodsze, młodziutkie panienki i dzieci, dla których iście nie było to budującym widokiem.

Dziwna rzecz, że ci lubownicy chłodzenia się wodą wiślaną, wybrali sobie jak raz tak niestosowną porę, tembardziej, że widoki tego rodzaju przez cały przeciąg podróży statku co krok się powtarzały.

= Według urzędowego raportu miało się znajdować na Bielanach w drugie święto Zielonych Swiątek około 30,000 osób. Przez rogatki Marymonckie przejechało powozów prywatnych i dorożek 570, bryczęk 350, koni wierzchowych 30.

Osób pieszych przeszło 18,000 tysięcy, reszta zaś szukających sielskich wrażeń warszawiaków i warszawianek udała się na tradycjonalną ludową zabawę statkiem parowym przez Wisłę.

= P. Jan Kleczyński fortepianista, ma zamiar jak słyszeliśmy urządzić w dniu 2-gim przyszłego miesiąca w mieście Petrokowie odczyt połączony z koncertem. Treścią odczytu będzie określenie stanowiska różnych mistrzów fortepianu w historji muzyki. Program zaś koncertu który po odczycie nastąpi, obejmować będzie dzieła: Couperin'a, Bacha, Händla, Scarlattego, Mozarta, Beethovena, Mendelssohna, Schumanna, Chopina i Liszta.

= Widzieliśmy zbiorek portretów heliofotograficznych, które p. Elli wysyła na wystawę Moskiewską. Portrety te jako nowość powinny na wystawie uczynić wrażenie. Odznacza je staranność wykonania i miękkość kolorytu, a co nie wadzi zachowane w nich jest wielkie podobieństwo osób fotografowanych, o czem wprawdzie na wystawie trudno przekonać się będzie. Zbiorek ten składający się ze sztuk 11-stu wystawiony będzie przez piątek i sobotę na widok publiczny w magazynie p. Arnolda przy ulicy Senatorskiej.

= Teatr letni w ogrodzie Saskim przybrał już od dni kilku inną zupełnie powierzchowność. Prócz robót wewnętrznych, które się jeszcze jakiś czas prowadzić będą, na zewnątrz został olejną farbą pomalowany. Piękna architektura teatru zyskała bardzo wiele na tem uzupełnieniu dotąd bowiem do harmonijnej całości gmachu przeszkadzały owe odarte z właściwego kolorytu prawie nagie ściany.

= Poranek muzyczno-deklamacyjny, urządzony dla p. Wacława Prohazki (ojca), odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w porze południowej.

= Mówiono nam że p. Dzierżanowski, znany z występów na koncertach i w teatrach amatorskich w partjach tenorowych ma podobno wystąpić na tutejszej scenie w operze Verdi'ego p. n. „Bal maskowy" w roli barytonowej, śpiewanej kilkakrotnie przez p. Kellera oraz barytonów włoskich. Słyszeliśmy także, że stara się o powrót na scenę p. Markowski, śpiewający kiedyś z powodzeniem role bassowe. Widzimy więc z tego że pomimo smutnych przepowiedni, z powodu przeniesienia się kilku artystów do teatru lwowskiego— nasza opera nie tylko nie upadnie, ale wkrótce świeżemi siłami wzmocnioną zostanie. Oprócz bowiem pomienionych wyżej artystów mają przybyć jeszcze do jej składu panowie Karalski i Prażmowski tenory i pan Zabierzowski baryton.

(Art. nad.) *Panie Redaktorze!* W niedzielę byliśmy świadkami w Dolinie Szwajcarskiej bardzo ciekawej sceny.— Młody człowiek w towarzystwie kilku dam, zajął miejsce przy stoliku z krzesłami odwróconemi czekającemi na przybyć mające osoby. Po upływie pół godziny zjawia się jakaś dama w peruce w towarzystwie kilku jej godnych towarzyszów i towarzyszek upominając się szorstko o miejsca niby zamówione, bo krzesła odwrócone były. Ustąpiono też dla uniknięcia sporu.

Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe rozstrzygnięcie tej kwestji, bo nazajutrz również podobne spory miały miejsce.

Rozumie się, że dla osób wcześnie przybyłych utracić miejsce przez oddalenie się od niego na chwilę jest rzeczą nieprzyjemną. Zważywszy jednak, że to jest miejsce publiczne i krzesła nienumerowane, każda osoba przybywająca widząc krzesło niezajęte przez osobę lub jej rzeczy w jakiejkolwiek ono będzie pozycji powinno mieć prawo zajmowania go. W przeciwnym bowiem razie, gdyby ktoś przez psotę wszystkie krzesła poprzewracał cała publiczność musiałaby stać i czekać na przybyć mającą imaginowaną publiczność. Sami nareszcie za złotówkę wzięliśmy od kelnera dwa odwrócone krzesła, które były niby przez kogoś nieznajomego zamówione z czego się pokazuje, że to jest po prostu interesem kelnerów mieć w ten sposób krzesła zapasowe, by je potem publiczności drogo sprzedawać.

Widzieliśmy również przy jednym ze stolików obok nas kilka krzeseł odwróconych i przez nikogo od zaczęcia do skończenia koncertu niezajmowanych, gdy wiele osób miejsca szukało.

Przyp. Red. Zwyczajem jest powszechnem w życiu że krzesła odwrócone uważają się za zajęte. Dla usunięcia wszakże nieporozumień najlepiej by było, żeby towarzystwo składające się z kilku osób jeżeli się zechce wydalić na chwilę z miejsc przez siebie zajmowanych zostawiło jedną osobę dla pilnowania reszty krzeseł. W przeciwnym razie trudno żądać ażeby miejsca pozostały opróżnione, gdyż krzesła mogły być rzeczywiście odwrócone przez kelnerów.

= Na domu komendantury miastą urządzoną zo-

stała od wczoraj wystawa fotograficzna zakładu dawniej Bayera a dziś własnością firmy „Kostka i Müller“ będącego.

— Wczoraj od rana panował u nas silny wicher i zamięć z kurzawą. Spadanie przytem barometru, zapowiadało zbliżanie się burzy. Jakoż po południu gęste chmury nadciągnęły od północo-zachodu, pędzone z niezmierną szybkością. Ominęły jednak Warszawę o tyle, że w samem mieście padał tylko drobny deszcz a cokolwiek silniejszy w południowej jego części, to jest w stronie Belwederu. Powietrze przytem oczyściło się, ale i ochłodziło się znacznie, tak, że o północy termometr R. wskazywał ciepła stopni 11,0, gdy poprzedniej nocy temperatura wynosiła + 18,0. Jeśli wiatr północno-zachodni lub zachodni zdołają się obecnie ustalić u nas, a jest to bardzo prawdopodobne, nie cieszylibyśmy się już ciepłem. W zachodniej bowiem Europie, panują w tej chwili silne zimna. W Paryżu naprzykład w pierwszy dzień Zielonych świątek, także było zimno, że mieszkańcy, wytrzymali zresztą bardzo na nie, zmuszeni byli przywdziać zimowe ubrania. Z departamentów Francji dochodzą też smutne dla rolnictwa wiadomości. Wina w wielu kantonach pomarzły, szczególniej w Beaugency, w całej Langwedocji i Burgundji. Zmarzły tam nawet kartofle i żyto. W Normandji w okolic ch Falaise na przestrzeni 40 kilogramów, spadły znaczne śniegi a zimno zmroziło drzewa. Strach pomyśleć, że możemy i my jeszcze w czasie wiosny widzieć biały całun na polu.

— Wczorajsza burza wystraszyła wiele wrażliwych na niepogodę osób z Doliny Szwajcarskiej, właśnie w chwili kiedy Bilse zabierał się do wykonania siódmej symfonji Beethowena. Mniej wrażliwi przeniedli się z ogrodu do sali, dla wysłuchania dwóch części koncertu. Powrót odbył się wśród najpiękniejszej pogody przy blasku pełni księżyca. Można sobie wyobrazić jak musieli się tymczasem zżymać ci najostrożniejsi, którzy przedwcześnie uciekli.

— Jutrzejsze zebranie tygodniowe w Towarzystwie Muzycznem, będzie już przedostatniem w tegorocznem pierwszem półroczu.

— „Trzewiki balowe“, chociaż w nich prezentują się panie Rakiewiczowa i Bakałowiczowa, już się okrutnie zużyły, bez względu jednak na to, że zdałoby się na ich miejsce pomyśleć dla sceny o porządniejszem nieco obuwiu, wczoraj w Teatrze Wielkim poprzedzono niemi „Radców pana radcy“, którzy również dosyć się już naradzili i zasługiwaliby na pełną emeryturę, albo raczej na wysłużony spoczynek w jakim zakątku teatralnej biblioteki, gdyby nie to, że główną w nich rolę przedstawia Żółkowski, który niedawno powstał z ciężkiej choroby.

Rolę Zdzisława, grywaną z wielkiem powodzeniem przez Tatarkiewicza, grał wczoraj zastępczo po raz pierwszy p. Dłużewski.

Unikając wszelkich porównań, któreby nie zawsze mogły wyjść na korzyść panu Dłużewskiemu, czujemy się w obowiązku nadmienić, że postacie amantów komicznych nie są odpowiednie jego zdolnościom, nadającym się więcej do ról poważniejszych, a nawet w ogóle dla młodych artystów, pracujących w poważniejszym kierunku, stanowią one wielkie niebezpieczeństwo, przedstawianie ich bowiem wyradza w nich częstokroć mimowolne lekceważenie sztuki.

Wprawdzie p. Dłużewski miał wczoraj kilka chwil szczęśliwych, w każdym jednak razie wolelibyśmy widzieć w roli Zdzisława p. Szymanowskiego, który w tym rodzaju jest wytrawnym i cenionym przez publiczność artystą.

Za jedyną zasługę poczytujemy p. Dłużewskiemu prędkie wyuczenie się roli, a tem samem przyjście w pomoc niedomagającemu obecnie repertuarowi.

— O ile nam wiadomo, na Wystawie Z chęty Sztuk Pięknych, w przyszłą niedzielę, będzie można oglądać obraz p. C. Lachnickiego z ostatniej jego podróży do Turcji i Grecji, przedstawiający Akropolis w Atenach.

Na szczytnie wznoszącej się skale, Akropolis, dawna twierdza Aten—po dziś dzień z ruin swoich wymownie świadczy, czem byli dawni Grecy. Ruiny świątyń greckich a przedewszystkiem Parthenonu, który widać na wierzchołku Akropolis—są arcydziełami architektury i ci co pod ich cieniem spoczywać choć chwilę mogą dziwnym poszanowaniem na zawsze przejęci zostają dla tego kątka ziemi Platona i Sokratesa, Phidiasa i Praksytelesa—nieśmiertelnej ojczyzny.

Akros—wysoki—Polis—miasto. Miasta zneczniejsze w Grecji i Azji mi ły Akropolje—to jest obwarowane miejsca, w których w czasie najścia wroga szukali schronienia starcy, niewiasty i dzieci.

I tak, w Argos, zwało się to Laryssa, w Messynie Itome, w Tebach Kadmea, w Koryncie Akrokorynt, a w Atenach Akropolis.

— W kraju naszym wiele osób prywatnych posiada bardzo cenne zabytki archeologiczne, które będąc rozrzucone nie są dostępne dla szerszego koła miłośników archeologji krajowej. Nie ulega wątpliwości, że urządzenie wystawy archeologicznej w zestawieniu pojedynczych zbiorów, nie tylko obznajmiłoby ogół z tak ciekawemi zabytkami przeszłości, lecz rozbudziłoby zarazem zamiłowanie do ściślejszych poszukiwań i skrzętnego zbierania tu i owdzie rozproszonych po kraju szczątków przedchrześcijańskiego świata. Opłata za zwiedzenie wystawy mogła by być obrócona na jaki cel dobroczynny lub naukowy.

Słyszeliśmy, iż znany chlubnie na polu archeologji krajowej, hr. Jan Zawisza powziął zamiar wprowadzenia myśli tej w czyn, a kilku miłośników archeologji, a między innemi pan Walery Przyborowski przyrzekł nadesłać na wspomnioną wystawę swoje zbiory i czynnie dopomódz do jej urządzenia.

— Panowie Tatarkiewicz i Grzywiński, po nader ciężkiej i długiej chorobie w dniu wczorajszym wyszli po raz pierwszy z domu. Pierwszy z nich czas rekonwalescencji przepędzi na wsi, w majątku sędziego J. W. Prezesa Teatrów pana Muchanowa, który jako zacny zwierzchnik, przychodzi zawsze choremu artystom z wszelką możliwą pomocą,—drugi zaś z porady lekarskiej jedzie na parę miesięcy do morskich kąpieli. Możemy przeto mieć pewną nadzieję, że jeszcze z końcem bieżącego lata pp. Tatarkiewicz i Grzywiński powróciwszy do sił, ukażą się nam na deskach dotkliwie czując jich ubytek sceny.

— Przybyłym z Berlina do Warszawy nie jest, jak to mylnie doniósł „Kurjer Codzienny,“ niemiecki wydawca *Foerstler*, ale znany na polu piśmiennictwa naszego i zagranicznego pracownik, rodem Warszawianin, pan *Karol Forster*, publicysta.

— Kilkanaście osób z Towarzystwa p. Trapszy, obecnie pozostałych w Radomiu daje przedstawienie w ogródku przy hotelu Rzymskim (właś. p. Wróblewskiego) jest to pierwszy ookryty ogródkowy teatrzyk na prowincji.

— Od pewnego czasu pomarańcze przestały być u nas zbytkowym owocem. Spożywają ich nawet włościanie przybywający na targ do miasta. Obecne upały przyczyniają się do gnicia znacznych zapasów sprowadzanych tu pomarańcz, przekupnie nie radzi jednak tracić na tem sprzedają na wpół już zgniłe pomarańcze mniej wybrednemu ludkowi. W drugi dzień zielonych świątek służba sanitarna znalazłszy kilkaset zgniłych takich sztuk przytrzymał wiozącego je żydka. Przydybany z żalem potrzył jak mu towar zniszczono, dowodząc, że pomarańcze byłby sprzedał na Bielanach z zyskiem dla siebie a bez szkody dla nikogo. Na Bielanach jak mówił pełno bywa takich pijanch a zdrowych co im nic nie zaszkodzi nietylko na wpół ale zupełnie nawet zgniłe pomarańcze. Dowodzenie nie znalazło uwzględnienia i żydek powędrował na Bielany bez pomarańcz.

— Pan Gubrynowicz, księgarz i wydawca lwowski, bawi obecnie w Warszawie.

— Przypominamy, że jutro na wieczorze w Towarzystwie muzycznem, da się słyszeć pani Müller-Czechowska w wyjątkach z nieznanej tu opery Marquetego.

— Towarzystwo drogi żel. warsz.-wiedeńskiej otrzymało pozwolenie na wypuszczenie obligó 5% na sumę rs. 8,652,000, a to dla powiększenia środków eksploatacji.

— W Saskim ogrodzie na kilka dni przed Zielonemi Świątkami miało miejsce pierwsze sianożęcie.

— Dnia 26 b. m. to jest w niedzielę przypada u Izraelitów rodosny dzień zwany (Żag Baome).

— W dniu wczorajszym zawieszono rusztowanie mularskie na kościele Panny Marji nienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w celu odnowienia frontu tego kościoła.

Trzy figury, ozdabiające wzniesienie przy przedsionku także świeżo odmalowane zostaną.

— Według doniesień z ur ęgłow. ż ódła, że w d 6 (18) maja r. b., Elżbieta Sprenglewska, córka dymisjonowanego kapitana, 17 lat wieku licząca, kąpiąc się wraz z krewnemi w jeziorze we wsi Czerniaków w pobliżu Warszawy— utonęła. Ciało jej wynaleziono i w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule łazienkowskim, 6-letnia córka urzędnika spacerując w parku Łazienkowskim z rodzinami, w skutek braku z i h strony dozoru, wpadła w basen wodotryskowy mieszczący się na tarasie przed pałacem, lecz zaraz wydobytą została bez żadnego uszkodzenia na zdrowiu.

— W cyrkule Nowoświetskim, w domu pod Nr. 22 przy ulicy Chmielnej, Teresa Wyszyńska, żona krawca, urodziła dziecię płci męzkiej z obrażonym mózgiem bez czaszki, które w przeciągu 5 godzin zmarło i oddane zostanie do gabinetu anatomicznego; o wypadku tym zawiadomiono Sąd właściwy.

— W dniu wczorajszym, Zuzanna Różańska, niezamężna, 24 lat wieku licząca, pod Nr. 15 przy ulicy Brzozowej zamieszkała, będąc w stanie nietrzeźwym rozmyślnie czy też wypadkiem zadusiła 3 miesięcznego syna swego. O czem zawiadomiono właściwy Sąd. Rożańska zaś przyaresztowana i w celu postąpienia z winną podług prawa, prowadzi się śledztwo. (G.P.)

— *Panu W.* — Według badaczów starożytności Bretanii *Gawotte* jest tańcem pochodzącym od Gawotów mieszkańców kraiku Gap, który istniał za czasów Druidów w dzisiejszym departamencie Alp wyższych. Gawotte'a tańczą do dziś dnia w Bretanii podczas obrzędów weselnych zabaw ludowych. Jest on żywy, namiętny, zawsze połączony z głośnemi okrzykami, ztąd szybko wyczerpuje siły tancerzy.

— *Panu Z. J.* Niepodobna żądać, ażeby na wszystkich ulicach urządzono od razu asfaltowe chodniki. Przyjdzie kolej i na Dziekankę.

— Dyrektor Towarzystwa Resursy Kupieckiej, ma zaszczyt, zaprosić Członków Akcyonaryuszów, na posiedzenie, w gmachu Resursy, dnia 24 Maja r. b. w Piątek, o godzinie 7 wieczorem, odbyć się mające.

Potkański Kalikst.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od Fr: Ros: rs. 1 dla biura nędzy wyjątkowej.

— Chustkę wełnianą damską znalezioną 19 b. m., w ogrodzie botanicznym, za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— Klucz znaleziony na rogu ulic Bielańskiej i Senatorskiej, dnia 18 b. m., za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— „Nowosti“ donoszą ja o f k że dokonanym, że koncessja na budowę drogi Rostów Władykaukazkiej przyznaną została ostatecznie dymissjonowanemu inżenierowi generał majorowi Falkenhagen, po 31,500 za wiorstę.

— „R. M.“ pisze, że na kolei moskiewsko-smoleńskiej, na całej linii pomiędzy Moskwą i Smoleńskiem, od czasu jej otwarcia, t. j. od września 1870 r. dotychczas już trzeci most się zawalił.

— W „Mosk. Wied,“ czytamy, że znowu w Moskwie było kilka wypadków cholery. Jeśli to prawda, powiada taż gazeta, wartoby zawczasu pomyśleć o środkach zapobiegających przeciw epidemji, a głównie zwrócić uwagę na czystość ulic, a bardziej jeszcze niektórych zakładów fabrycznych, z których zwykle bierze początek cholera.

— Podług wiadomości statystycznych, w styczniu r. z. liczba owiec cienko runnych w gubernji Wołyńskiej wynosiła 293,186 sztuk. Wełny zebrano 17,482 pudy. Najwięcej liczba owiec hoduje się w powiatach Ostrogskim i Nowogrodwołyńskim: 57,430 i 53 160 sztuk; za niemi idą powiaty: Zasławski 34 496 i Równieński 30,881 sztuk. We Włodzimierskim, Starokonstantynowskim i Dubieńskim, liczy się owiec w każdym po 20 000. W Krzemienieckim, Kowelskim, Łuckim, Żytomierskim, od 11—8000 sztuk na każdy. W Owruckim tylko liczba owiec zaledwie przechodzi 1000 sztuk.

Kielce 20 maja 1872 roku. Jak starożytna Rzym wznosiła się na siedm u pagórkach, tak i Kielce zbudowane na wzgórzu otacza w promieniu dwuwiorstowym siedem pagórków zarosłych świerkowym lasem lub pokrytych krzakami jałowcu. Skaliste i krzemienny skład gór, pokrywają roślin y i zioła górskie, które w połączeniu z zapachem żywicznym drzew napełniają atmosferę zdrowem i przyjemnem dla płuc i powonienia powietrzem.

Wiosna i lato w stronach tutejszych są najprzyjemniejszą porą dla schorzałych, którzy przebiegłszy aleę karewkowską u stóp góry dowolnie napawać się mogą rozkoszną wonią i malowniczym widokiem. Tegoroczna bujna flora niespodziewanie przyspieszyła roślinność wzbudzając szybki rozkwit drzew. Siana jest tu ogromna, śpieczone pola lpcowem słońcem (32° R.) oczekują Bożej manny w postaci deszczu.

W Kielcach obecnie zwraca agitację wywarł przyjazd towarzystwa p. Anaz Trapszy. Trupa ta ze wszech miar zasługuje na publiczny okla sk uznania. Główną zaletą towarzystwa jest dobór owy personu i świeży repertuar; w tem l ży główna zasługa dyrekcji. Zaruć możemy tylko p. Trapszy, że frsowanie, nie zważając na małe liczbę mieszkańców prowincjonalnych daje przedstawienia *codziennie*, środek to przyciągnięcia mas jest na fałszywej drodze matrej longo zysku; bo trudno jest wymagać zapowiadając 10 przedstawień dzień po dniu aby jedni i ci sami widzowie najmniej trzy wieczory w tygodniu poświęcili Melpomenie. Publiczność tutejsza mimo gorąca i f talnej sali, mimo tylokrotnych *fiasko* jakie jej spekulanci różni wyprowili, dziś licznie zajęła teatralne ławy. Piękna II lena śiągnęła taką *moc* spektatorów, że mury przybytku Terpsychory pomieścić ich nie mogły. Grano tu także „Ser fi e“, składa tylko, że tak mało kieleckich dewotek spoglądało z za g łrzjnej balustrady na swę protoplastkę.

Ze składu towarzystwa wybitnie wyróżniają się pani Baranowska śpiewaczka, pobierająca rocznej płacy Rs. 1000 i ben fis, panie Wiberf id i Zimajer zdolne wodewilistki i śpiewak S d czewski.

Z personelu dramatycznego p. Grabińska (Laskow-

ska) Nowicka (Granczewska) z mężczyzn z wielką przyszłością Zaremba, którego deklamacyą o dziesięć procent stawiamy wyżej od p. Chodeckiego i zdolni artyści p. Chorozowicz, Webersfeld i Grabiński. Z towarzystwem p. A. Trapszy przybyła do Kielc z Radomia wcale dobra muzyka Siwka, a z nią kilu radomskich klakierów bezustannie pisujących uprzywilejowane osoby z krzywdą dla drugich artystów. Klakierzy z urzędu to także nowość w Kielcach, a nasza publiczność z ciekawością przyglądała się ułaskawionym zwierzętom.

W dzień wyborów do władz Dyr. Tow. Kr. Ziem. 15 maja danym był koncert amatorski na rzecz niezamożnych uczniów pod kierunkiem p. J. Antoniewicza; przyjęły w nim udział miejscowe chóry złożone z 30 osób p. Ostrowska amatorka śpiew i pp. G. Ignatowski i St. Krolikiewicz artyści śpiewacy. Dochód osiągnięty wyniósł netto 2165 rs. 75 kop. Oprócz tego zamiast obiadu dla ugoszczenia stowarzyszonych jak to jest we zwyczaju p. Wędrychowski prezes wyborów ofiarował na opłatę wpisów na rok przyszły za biednych uczniów kieleckiego gimnazjum Rs. 300. Szlachetny ten czyn oby więcej znalazł naśladowców! *K.*

✝ Jutro, d. 24 b. m., za duszę ś. p. Jana Nepomucena **Cieleskiego**, b. Podleśnego Lasów Rządowych, zmarłego w roku zeszłym, odbędzie się w kościele Śgo Józefa Oblubieńca, przy Krakowskiem Przedm:, o godzinie 11tej, żałobne Nabożeństwo, na które siostra zaprasza. —4659—

✝ W dniu 24 b. m., jako w rocznicę imienin ś. p. Joanny ze Zdanowiczów **Piętkowskiej**, niegdy Przełożonej Pensji wyższej, odprawioną będzie Wotywa w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11tej z rana, na którą pozostałe dzieci, zapraszają. —4733—

✝ W dniu 24 b. m., o godzinie 10-ej rano, jako w pierwszą smutną rocznicę zgonu ś. p. Pawła **Alcyato** b. Kommisarza Rządowego Dróg Żelaznych w Królestwie odbędą się w kościele górnym Ś-go Krzyża żałobne Wotywy, na które pozostała w ciężkim smutku wdowa wraz z córką, zięciem i wnukami zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego. —4729—

✝ W d. 25 b. m., w sobotę, o godz: 11tej z rana, jako w 9ą smutną rocznicę skonu ś. p. Andrzeja **Genelego**, Obywatela, w m. Koniecpolu zmarłego, odprawionem zostanie za jego duszę Nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, na które synowie i córka w Warszawie mieszkający, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —4745—

✝ W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej z rana po długiej i ciężkiej chorobie zakończył doczesne życie ś. p. Józef **Kisielnicki** właściciel dóbr Stawiski w gubernji łomżyńskiej położonych. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 25 b. m., o godzinie 11-ej z rana w kościele Ś go Krzyża a następnie po Nabożeństwie wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi. —4758

✝ Jakób **Payzer**, Radca Prokuratorji Emeryt, w d. 22 b. m. po długich cierpieniach rozstał się z tym światem przeżywszy lat 73. W smutku pogrążona żona wraz z dziećmi zmarłego, zaprasza Krewnych Przyjaciół i Znajomych na eksportacją zwłok w d. 24 b. m. w piątek o godzinie 5 po południu z kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tego wyznania odbyć się mające. —4759—

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 1 (13) maja r. b. Nr 1874, — Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki w listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: Stanisław hr. Ostrowski Nr. 2178*A* Czarna rs. 6,000, Stanisław hr. Ostrowski Nr. 1690*B*, Bednarska, rs. 10,000, Feliks Eustachja i Stanisław Tomaszewscy Nr 340, Nowe-miasto rs. 5,000.

Kronika zagraniczna.

× Pani Majeranowska, artystka opery warszawskiej, występuje obecnie w rolach gościnnych w Krakowie. Na pierwsze przedstawienie obrała „Piękną Helenę". Ascetyczny Kraków rozkupił na dzień naprzód wszystkie bilety na miejsca numerowane. Następnie miała artystka wystąpić w „Córce Regimentu".

× W Wiedniu udzielone w tych dniach zostało pozwolenie rządowe na zawiązanie „Towarzystwa akcyjnego zaopatrywania Wiednia w mięso.

× We Lwowie występuje obecnie znana artyska p. Friderici Jakowicka. Dotychczas śpiewała główne partye w operach: Lunatyczka i Violetta oraz kilka ustępów z opery Meyerbeera: Odpust w Ploermel. Publiczność i krytycy nader sympatycznie przyjmują utalentowaną śpiewaczkę. Teatr Lwowski otwartym będzie przez całe lato. Opera niemiecka wywędrowała ze Lwowa do Czerniejowic i następnie wybiera się aż do Brodów.

Przegląd polityczny.

Dziennik paryzki „Soir" podaje już nazwiska jenerałów wyznaczonych przez ministra wojny na sędziów Bazaina. Sąd ma się składać z siedmiu osób, dziennik sześć tylko nazwisk podaje; pomiędzy niemi nie spotykami nazwiska ks. Aumale, który w ten sposób znalazłby się wyłączonym od sądu, siódme bowiem miejsce jeszcze nie zajęte, przeznaczone jest dla jednego z jenerałów artylerji. Zdaje się, że wyłączenie to jest dobrowolnem, nastąpiło z wiedzą i wolą księcia. Oświadczenie się z gotowością na rozkazy ministra wojny miało tylko znaczenie prośby, aby minister rozkazów tych nie wydawał. Gdyby inaczej było, to minister nie odważyłby się pomijać jenerała mającego za sobą prawo starszeństwa. Należenie do korporacji sądzącej Bazaina, byłoby zbyt wielkiem spospolitowaniem się, a książe pomimo całej popularności swojej pamięta o tem, że jest synem Ludwika Filipa.

Na czele sądu, jeśli doniesienie „Soir'a" jest prawdziwem, stanie admirał Tréhouart; urodzony jeszcze za Dyrektorjatu, szkołę wojskowości praktycznej przebywał on pod Nawarynem, na Rio de la Plata, ale się żadnym większym czynem nieodznaczył i przy sędziwym wieku swoim może się dziś nieokazać dość kompetentnym do ocenienia wszystkich warunków kapitulacji Metz i zgubnego jej oddziałania na całą kampanję Gambetowską. Stanowisko przewodniczącego nie zadecyduje wprawdzie o rezultacie obrad ale stanowczo decydować będzie o ich przebiegu.

O układach względem okupacji militarnej, znajdujemy dziś wskazówkę, dość wiarogodną, że sprawa postąpiła już dalej niż o niej „Agencja Havasa" doniosła. P. Arnim ma już w swem ręku instrukcję wielowładnego kanclerza, a instrukcja ta nie zupełnie odpowiada interesom Francji. Wprawdzie p. Bismarck przyjmuje wcześniejsze wypłaty, wcześniej w skutek tego z wojskiem ustępuje, ale przy zupełnem nawet zaspokojeniu skarbu niemieckiego przez Francję zatrzyma jeszcze w swem posiadaniu Belfort wraz z okręgiem. Kanclerz nie ma tu za sobą żadnej logiki prawnej i jeśli Belfort zatrzyma, Francuzi zatrzymają mu także i ostatnią ratę i wypłacą ją dopiero jednocześnie z odzyskaniem twierdzy.

Tydzień poprzedzający Zielone Świątki, dał sposobność rządom w Londynie, Berlinie, Wiedniu i Rzymie, do jednoczesnego prawie wyrażenia zdania o kwestji wyznaniowej. Deklaracja kanclerza niemieckiego z dnia 15 go b. m., nie potrzebuje żadnego komentarza. W tym samym niemal wie czasie, pan Gladstone wypowiedział w imieniu rządu Wielkiej Brytańji werdykt o nieomylności papieża, której ogłoszenie w dniu 18 go czerwca 1870 roku, przeszło niepostrzeżone wśród gromów nadchodzącej wojny francuzko niemieckiej. To też było powodem, że agitacja wyznaniowa wystąpiła i w Niemczech później, ale z tem większą zaciętością; w Anglji znów istnienie silnego kościoła narodowego, z góry już ograniczyło walkę do dość szczupłego gruntu. Mowa pana Gladstona dowodzi jednak, że walka ta obrała sobie przedewszystkiem i w Anglii praktyczną sferę szkoły, a ostatnie wypadki w dwóch ubiegłych tygodniach, wskazują nam ten sam objaw w Austrji i we Włoszech.

Austrja porządnem prawodawstwem szkolnem, stała się od kilku lat panią gruntu na którym rozstrzygać się muszą wszystkie spory między państwem i kościołem. Przeciwko temu to prawodawstwu, którego dalszy rozwój przyobiecany jest w ostatniej mowie tronowej, a popierany przez partję konstytucyjną, skierowane są wszystkie wysiłki episkopatu austrjackiego, który stara się odzyskać piędź po piędzi grunt z pod nóg usuwający się. Biskupi zmuszeni są jednak liczyć się przytem z dawnemi stosunkami i z faktycznym stanem prawodawstwa, a według oświadczenia austrjackiego ministra wyznań p. Stremayra, wszelkie petycje biskupów, będące rezultatem ostatnich ich konferencji, oparte są na tej podstawie. Minister oznajmił, jak się pokazuje z jego mowy, że rząd będzie się czuł w obowiązku rozpoznać podania biskupów, ale pozostanie wiernym duchowi i literze prawa o szkołach,— zaś jako odpowiedź na powątpiewania lewicy co do zamiarów rządu, przytoczył okoliczność, że rząd teraz dopiero zdołał się utrwalić i zorganizować parlament odpowiedni do konstytucji. Z tej odpowiedzi skierowanej przeciwko petycjom biskupów i naleganiom lub wątpliwościom deputowanych, pokazuje się, że rząd austrjacki zdecydowany jest co najmniej utrzymać się na korzystnem stanowisku w kwestjach szkoły i kościoła zdobytem prawodawstwem lat ostatnich.

Stosunki powyższe uorganizowane już w Austrji, napotykają we **Włoszech** pewne w urzgadnianiu przeszkody. Względy jakie ma rząd włoski dla głowy kościoła rzymskiego rezydującej w stolicy kraju, (nie zawsze zgodnie z życzeniami Izby deputowanych) sprawiły, że wiele kwestji pozostało jeszcze nierozstrzygniętych, z uwagi bowiem na sędziwego papieża, na pewną część ludności, i niektóre wpływy zagraniczne, unikano reform gruntownych, i probowano rzeczy pozostawić stopniowemu rozwojowi. Dla tego to rząd włoski nie doszedł jeszcze do zupełnej niezależności w kwestji szkolnej, i pozostawia kościołowi na tym gruncie prawo niejako wspólnego posiadania. W tem właśnie leży zaród licznych scysji i hamulców w prawodawstwie, a jako następstwo tego stanu rzeczy, należy uważać dymissję ministra wyznań p. Correnti. Były minister wypracował projekt do prawa o polepszeniu losu nauczycieli w szkołach, w którym pierwszy zaraz artykuł domagał się usunięcia duchownych dyrektorów szkół, którzy obok zwykłych kierowników zakładów, mieli nadzór nad nauką religji. Większość rady ministrów sprzeciwiła się temu artykułowi jako „będącemu dziś nie na czasie," a ponieważ p. Correnti nie chciał odstąpić od swego żądania, dymisja jego stała się nieuniknioną. Sprawę tę podniesiono w sobotę w Izbie deputowanych, a prezes ministrów p. Lanza, był w tej materji tłomaczem przekonań gabinetu. „Kwestja ta, mówił on, wymaga gruntownego rozmysłu, i dotycze więcej społecznych aniżeli religijnych interesów." Lewica w skutek tego proponowała deklarację w której byłoby wyrażone niezadowolenie Izby z tego odezwania się prezesa ministrów, ale wniosek upadł 175 głosami przeciwko 114.

Wiadomości z **Hiszpańji** brzmią ciągle niekorzystnie dla powstania. Pogłoski rozpowszechnione przez dzienniki paryzkie, że część wojsk królewskich wpadła w zasadzkę, i że przytem dwie kompańje wzięto do niewoli, nie sprawdza się w Madrycie, zkąd nadchodzą ciągłe wiadomości o uspokojeniu prowincji północnych.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Waszyngton 20 go.—W Izbie reprezentantów Buttler stawia rezolucję, aby wezwać prezydenta do oświadczenia, czy istotnie, jak to okazuje się z mowy mianej przez Stafforda Northcoth, a w parlamencie angielskim, kommissarzom angielskim przy układach o traktat waszyngtoński przyrzeczono, że wynagrodzenie szkód pośrednich żądanem nie będzie, kto przyrzeczenie takie udzielił i czy ono właśnie wpłynęło na obecne postanowienie Senatu? Rezulucja widzi w mowie Northcotha zarzut przeciwko uczciwości komissarzy Stanów Zjednoczonych. Rezolucję oddano do komitetu spraw zagranicznych. Kongres odroczył się do 29 maja.

New-York 20-go. — Według doniesień z dobrego źródła wszelkie zmiany wprowadzone do artykułu dodatkowego przez Anglję zmierzają do tego, aby wyłączyć na przyszłość możliwość dochodzenia jakichkolwiek wynagrodzeń, za szkody pośrednie i w ogólności postawić zasadę, iż nigdy w razie pogwałcenia neutralności szkody takie wynagradzanemi nie będą. Zdaje się, że dla tak zmienionego artykułu, większość $^2/_3$ jest zapewnioną.

Ottawa 17-go.—Izba niższa przyjęła wszystkie rozporządzenia traktatu waszyngtońskiego, dotyczące w szczególności rybołówstwa na wodach pogranicznych.

Waszyngton 21-go.—Izba reprezentantów przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, aby się przyłączył do deklaracji złożonej przez Włochy, względem prześladowania żydów w Rumunji.

Bayonna 21go.—Generał Letana zajął 18 b. m. Oñate, powstańcy wstąpili w okolice. Serrano przybył do S. Sebastian. W następstwie klęski Aguira poddało się wczoraj 5000 powstańców, skutkiem rozproszenia Junty rewolucyjnej powstanie w Biskai zdezorganizowane.

Rzym 21go.—Słychać z dobrego źródła, że król wezwał ministrów do pozostania w gabinecie. Ministerjum wszakże trwa w żądaniu dymisji i przystało tylko na załatwienie interesów bieżących do 1 lipca. P między innemi przedstawi ono jeszcze Izbom budżet wojny.

Antwerpja 20go.—Dziś wybuchły tu zaburzenia skierowane przeciwko wyborcom stronnictwa klerykalnego. Tłum ludu wpadł do sali, w której stronnictwo to odbywało posiedzenia i wypędziło z niej całe prezydium.

Paryż 18go.—Wiadomości z nad granicy hiszpańskiej stwierdzają, że 5 do 6 tysięcy karlistów stoi w Biskai. Spodziewany jest cios stanowczy. Rząd hiszpański potwierdził wszystkie *fueros* prowincji biskajskich. Klerykalny „Univers" donosi pod dniem 17 maja. Pomiędzy Elizio i Durango wojska Serrana wpadły w zasadzkę karlistów. Z obu stron wielkie straty karlistowski generał Arablia ranny.

Dwie kompanje wojsk rządowych pod Oñate wzięte do niewoli. Organizacja karlistów czyni ciągle postępy.

Paryż 20go. — „Par's-Journal" ogłasza depesze z Genewy 19go. Według niej Serrano pobity pod Elgueta utracił bagaże i odparty został aż do Onate, gdzie wpadł na nowe oddziały karlistowskie. Trzy bataljony Serrana nie dotrzymały placu.

Paryż 21 go. — Traktat pocztowy z Niemcami wchodzi w życie 25 b. m. Harcourt przyjmowany był przez Thiersa i udaje się bezzwłocznie na stanowisko swoje do Londynu. Cazeau sprawujący interesa franc. w Atenach posłem w Rio di Janeiro.

Praga 21-go,— Ex-cesarz Napoleon według dzienników czeskich leczyć się będzie w tym roku w Karlsbadzie i Cieplicach.

Paryż 20 go.— Girardin umówił się z rządem o redakcję „J. Officiel" którą prowadzić będzie w duchu Thiersa. Cena dziennika obniżoną zostanie do 20 franków. Dalloz wytacza z tego powodu proces.

Waszyngton 20-go.— Izba reprezentantów zgodziła się na obniżenie cyfry dochodów o 44 miljony dolarów wskutek przyjęcia nowej taryfy.

Konstantynopol 20 go.— Generał Ignatjew odłożył na późniéj wyjazd swój do Petersburga, do czego otrzymał urlop czterotygodniowy.

— *Towarzystwo Galicyjskie parcelacji i budowy.* Minęły już bezpowrotnie czasy kiedy prowadzenie gospodarstwa rolnego na rozległych obszarach ziemi, nie przedstawiało nadzwyczajnych trudności, a stosunkowo nader małych wymagało nakładów.

Bezpłatna, lub po nizkich cenach najmowana robocizna, ułatwiała uprawę ziemi, zbiór i omłot plonów, oraz odstawę ich nawet do odleglejszych punktów zbytu. Skutkiem czego prawie żaden kapitał obrotowy gospodarstwa nie był potrzebny.

Jakkolwiek sama uprawa częstokroć wiele i bardzo wiele pozostawiała do życzenia, jakkolwiek posiewami jednego i tego samego gatunku roślin, wyczerpywano plenność ziemi, nie zwracając jej w pognojach odpowiedniej żywotnej siły, mimo to jednak, taniość produkcji równoważyła poniekąd te niedostatki, i zapewniała właścicielowi niejakie korzyści, które zwiększały się tam, gdzie porzuciwszy zastarzałą rutynę zwrócono się do więcej racjonalnego systemu gospodarstwa.

Zmiana ówczesnych stosunków spowodować musiała zupełny przewrót podstaw, jakiemi prowadzenie gospodarstwa było warunkowe.

Przesilenie dotknęło przeważnie własności większe, to co dawniej dokonywała pańszczyzna, trzeba było uskutecznić najemnikiem, którego cena zwiększać się poczęła i którego nie zawsze można było w dostatecznej zgromadzić ilości. Równocześnie ze zniknięciem reszty robocizn, zaszła, z powodu uwłaszczenia większej części służby folwarcznej, potrzeba zupełnego zreorganizowania tejże służby i wzniesienia dla niej budowli; w wielu majętnościach okazał się koniecznym zakup znacznej ilości inwentarza, ciężary i opłaty gminne powiększyły się, koszta produkcji wzrosły, zyski zmniejszyły się, służebności, pozostały na tem właśnie, co stanowi jedyne źródło, z którego dochód mógł być czerpany, czyniąc niemożebnem przekształcenie, poprawę i udoskonalenie warsztatu rolniczego, nietylko więc rutynowe gospodarstwa nie zapewniały korzyści i doprowadzały do ruiny, ale co gorsza następstwa takie były do przewidzenia w gospodarstwach postępowych, tam gdzie dla ich dalszego prowadzenia, zbrakło na kapitał nakładowy i obrotowy odpowiednich w gotowych funduszach zasobów.

Zaczęto szukać ratunku w kredycie, że jednak żądanie pożyczek było prawie powszechne, warunki więc pozyskania kapitału stawały się coraz trudniejszemi, a trudności te wzmogły się jeszcze z rozwojem instytucij przemysłowo-finansowych, które nieubezwładniając na dłuższy czas kapitału, jak to z natury rzeczy musi mieć miejsce, przy pożyczkach na dobra ziemskie, dawały jeszcze widoki daleko większego dochodu od procentów jakie przynosić mogły kapitały hypoteczne ulokowane.

Konieczność prowadzenia gospodarstwa, zniewalała szukać kapitału za jaką bądź cenę, osiągane dochody nie starczyły na pokrycie wygórowanych procentów i zwiększonych ciężarów gruntowych, hydra lichwy coraz głębiej zapuszczała swe szpony. Wypłacalność wielu właścicieli zachwiała się, a rezultatem tego wszystkiego był sekwestr sądowy, i wywłaszczenie z majątku, który na licytacji sprzedawano za połowę poprzedniej wartości. Kredyt cofnął się od ziemi, a był czas, że jej nikt nabywać nie chciał.

Czyż potrzebujemy przytaczać przykłady na poparcie tego co wyżej powiedzieliśmy? Czyż jest w naszym kraju choć jeden zakątek, w którymby kilku przynajmniej właścicieli, niepodpadło smutnej konieczności, wyzucia się ze spuścizny przodków, lub z ziemi nabytej za zasoby długoletnią pracą i oszczędnością nagromadzone.

Potrzeba było obmyśleć zaradcze środki, ażeby ogólnego uniknąć bankructwa, dla zapobieżenia którému, nie mogły być wystarczającemi nowo utworzone instytucje kredytowe.

Zdrowy pogląd i przykłady ościennych krajów wskazywały jasno, że korzystniej jest gospodarzyć na mniejszej nieobciążonej długami majętności, jak władać rozległemi obszarami, nie mając dla prowadzenia gospodarstwa odpowiedniego kapitału nakładowego i obrotowego.

Myśl parcelacji t. j. rozdziału wielkich obszarów na mniejsze posiadłości, nie jest bynajmniej nową, powziętą ona została, jako jedyna deska zbawienia, równocześnie ze zniesieniem pańszczyzny, lecz przeprowadzenie tej myśli nie było tak łatwem jakby na pierwszy rzut oka wydawać się mogło.

Wierzytelności obciążające posiadłość ziemską, zabezpieczone są na wszystkich składowych jej częściach, wierzyciele więc z obawy utracenia rękojmi i możności wycofania powierzonych kapitałów, nie mogli być chętni rozdziałowi.

Dodajmy do tego koszta pomiaru i sporządzenia ekonomicznego projektu parcelacji, a będziemy mieć obraz ogromu przeszkód, z jakiemi każdy właściciel, ratując się od ruiny, walczyć był zniewolony.

Mimo to wszystko coraz jaśniej pojmowano, że w kwestji przekształcenia gospodarstw nieprzynoszących czystego zysku, najważniejszą jest kwestja odprzedaży częściowej gruntów.

Przeprowadzenie tej kwestji przyjęło na siebie „Galicyjskie Towarzystwo parcellacji i budowy" którego statut zatwierdzony został przez Rząd Austryjacki d. 5 kwietnia r. b. Kapitał zakładowy Towarzystwa, wynosi złotych reńskich 5,000,000, czyli rs. 3,000,000 z prawem powiększenia tego kapitału do 10,000,000 t. j. rs. 6,000,000, i wypuszczenia obligacji do wysokości połowy upłaconego na akcje kapitału.

Rozporządzając znakomitym kapitałem i rozległym kredytem, Towarzystwo dokonywać będzie mogło to co dla pojedyńczego właściciela przedstawiało nieprzełamane nieraz trudności,—chociażby bowiem nie spłaciło długów ciążących na majątku mającym się rozparcelować, może dać wierzycielom dostateczną rękojmię i tym sposobem skłonić ich do zgodzenia się na parcelację.

Właściciele, odebrawszy odpowiednią wartość ziemi, uwolnią się od gniotącego ich ramiona ciężaru, który niebawem mógłby ich doprowadzić do zupełnego zgniecenia, a pozostaną przy części ziemi zasobom ich odpowiedniej.

Przypuszczenie mniejszych kapitałów do nabywania mniejszej przestrzeni ziemi, i nowych sił do chodzenia około niej, musi pożytecznie wpłynąć na ogół produkcji. Gałęzie produkcji dotąd u nas zaniedbane, a właściwe średnim gospodarstwom, będą mogły być rozwinięte. Tu należy: uprawa chmielu, konopi, lnu, roślin farbiarskich i aptekarskich, hodowla pszczół, jedwabników, owoców, wychow drobiu i t. p.

Oprócz tego wytworzenie się pewnej liczby gospodarstw niezbyt rozdrobnionych, a jednakże w stosunku do dotychczasowej wielkiej uprawy, małych własności ziemskich, wpłynie dobroczynnie na ustrój stosunków gminnych. Średni ci właściciele stanowić będą pewien rodzaj łącznika między własnością wielką i osadami włościan, dla których będą dobrym przykładem jak małe gospodarstwa winny być prowadzone. Tym sposobem rozwinie się industrja rolnicza wartość ziemi znakomicie wzrośnie, a rozszerzona produkcja skutecznie wpłynie na podniesienie ogólnego dobrobytu.

Na mocy zatwierdzonego Najwyżej w dniu 8 (20) listopada 1867 roku, zdania Rady Państwa, dozwalającego działać w obrębie Cesarstwa Rossyjskiego, koncesyonowanym w Cesarstwie Austryjackiem towarzystwom akcyjnym (z wyjątkiem towarzystw ubezpieczeń), Towarzystwo parcelacji i budowy rozwija swoje działania i w kraju tutejszym.

Jeżeli jednak właściciele ziemscy ograniczą się wyłącznie na korzystaniu z działań Towarzystwa, cel przez niego zamierzony, nie będzie w zupełności osiągnięty.

Jako najbliżej interesowani, właściciele ziemscy, winni ująć w swoje ręce ster tych działań, czuwać nad ich spełnieniem i zapewnić sobie przeważny udział w zyskach przez Towarzystwo osiąganych.

Towarzystwo ogłosiło obecnie subskrybcję na 10,000 akcji.

Zapis na akcje trwać będzie w Królestwie Polskiem od 4 (16) do 13 (25) maja r. b.

Zapisujący się składa tytułem kaucji rs. 13 kop. 10 (złotych reńskich 20), resztującą zaś należytość może w razie przyznania akcji, zapłacić albo jednorazowo albo też ratami w ciągu 10 miesięcy licząc miesięcznie po rs. 6 kop. 19 (złotych reńskich 9 cen. 50).

Przy takich warunkach, przy postawionej zasadzie, że Towarzystwu nie idzie bynajmniej o to, ażeby akcje jego skoncentrowały się u zamożnych kapitalistów, lecz raczej znajdowały się choćby małemi partjami w ręku właścicieli ziemskich, dla których dobra też Towarzystwo założonem zostało, właściciele pomienieni mają wszelką łatwość nabycia akcji, a jako ich posiadacze przyjmując udział w działaniach i naradach Towarzystwa, radząc o sobie, radzić też będą mogli najskuteczniej i najlepiej.

— W szkole gimnastyki i szermierstwa Stanisława *Majewskiego* na Sewerynowie, od d. 25 maja, otwarty zostanie ogród z dużą werendą dla dzieci do lat 7miu, w którym oprócz gimnastyki, zabaw, gier towarzyskich, będą miały miejsce i rozmowy w językach obcych. Dzieci uczęszczać mogą codziennie z rana od $9\frac{1}{2}$ do 1szej. i od $3\frac{1}{2}$ do 7mej po południu.

(1—3) —4754—

— List odebrany przez Juljana Fuksa w Częstochowie, a podpisany przez pp. G. P. S., względem przyjazdu do Częstochowy, jest rzeczą niejasną, gdyż ci panowie nie podali swego adressu dla porozumienia się. A zatem uprasza się szanownych pp. G. P. S., aby raczyli oznaczyć dokładnie adres swego pomieszkania w Warszawie. (1—3) —4734—

Ostrzeżenie

Niniejszem ostrzegam osoby interessowane, iż tylko kontrakta najmu mieszkań, moim własnoręcznym podpisem opatrzone, jako mnie obowiązujące uważać będę, gdyż nikogo do podpisywania za mnie podobnych kontraktów, nigdy nie upoważniałem i nadal nie upoważniam.—Warszawa, dnia 8 (20) Maja 1872 r.

Stanisław Lesser.

(1—3) —4753—

DOLINA SZWAJCARSKA.

KONCERT B. BILSEGO,

PROGRAM

JUTRO.

1. Michał Angelo, uwertura koncertowa, W. Gade; 2. Polonez z op. Struensee, Meyerbeera; 3 Romans F-dur na skrzypce L. Beethovena, wykona skrzypek solista W. Księcia Saskiego, p. Otto Lüstner (członek orkiestry); 4. Fantazja z Meyerbeera opery Jan z Leydy, Wieprechta. Solo na trąbce wyk. p. Speer; 5. Uwertura z op. Wilhelm Tell, Rossiniego; 6. Illustrationen, walc Straussa; 7. Romans Księżnej Koczubey, solo na puzonie wyk. P. Künzel; 8. Potpourri z op. Traviata, Verdiego. Solo na skrzypcach wyk. p. Lüstner, na arfie p. Hasselmans, na wiolonczelli 6 ciu wiolonczellistów, na klarnecie p. Kayser; 9. Uwertura z op. Indra, Fr. Flotowa; 10. Czardas, Ludwika Grossmanna; 11. Berceuse, księcia Emila Sayn, Wittgenstein, instr. Bilse; 12. Auf freiem Fusse, polka Straussa.

Początek o godzinie $6\frac{1}{2}$. Wejście **25 kop.**

W Sobotę: Les Préludes, utwór symfoniczny Fr. Liszta. Dwa działy niedokończonej symfonji H-moll Fran. Schuberta.—W Niedzielę: Warjacje z węgierskich pieśni na skrzypce Ernsta. wyk. p. Friedberg z Wiednia (członek orkiestry).

TEATR WIELKI.

(Po cenach Teatru Rozmaitości).

Dziś: **1 szy i 2-gi akt Łucji z Lamermooru, Tancerze Europejscy w Chinach.** Jutro: **Poczwarka.**

— **Ceny Targowe Warszawskie.**— Z dnia 14 maja płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 8 kop. $17\frac{1}{2}$ do rs. 8 kop. $62\frac{1}{2}$ żyta wagi 232 do 240 od rs. 4 kop. 95 do rs. 5 kop. 40 jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs. 4 kop. 35 do rs. 4 kop 65 owsa rs, 2 kop. 70 do rs. 2 kop. 85 Groch polny rs — kop. — do rs. — kop. — kartofle rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 80 siano od kop. 25 do 30 słoma od kop. 15 do kop. $17\frac{1}{2}$.

— **Okowitę** płacono — dnia 14 maja hurtową składnicą za garniec od kop. $171\frac{1}{2}$ do kop. 172 Pojedynczą szynkarską za garniec od kop 172 do kop. 173

Wysokość wody na rz, Wiśle pod Warszawą stóp 1 c. 9.

Redaktor Julian Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego", — (Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою. Dodatek).